

Powstanie kozackie w roku 1630.

W roku bieżącym, tak obfitym w rocznice i jubileusze, przypada trzechsetlecie jednego z najkrwawszych powstań kozackich, które czasem doprowadzić miały do ruiny kwitnące niegdyś południowo-wschodnie prowincje Rzpltej, a ją samą wyczerpać zupełnie z sił.

Burza, jaka przeszła nad Ukrainą w wiosennych miesiącach r. 1630, była tylko jednym z ogniw długiego łańcucha wstrząśnień wewnętrznych, targających wschodnie połacie kraju, miała ona jednak w genezie swej pierwiastki tych wszystkich przyczyn, które się składały na sporadyczne wybuchy wojen kozackich. Bezpośrednią przyczyną każdego niemal powstania było ignorowanie ze strony rządu kozackich spraw klasowych, tem niemniej jednak, o ile powstania kozackie znajdowały oddźwięk w szerszych warstwach t. zw. czerni, mieszczaństwa, a nawet duchowieństwa wschodniego i drobnej szlachty — wpłynęły na to dalsze przyczyny zasadnicze, wśród których naczelné miejsce zajmowały kwestje wyznaniowa i ekonomiczna; problem narodowościowy, przynajmniej w pierwszym okresie walk kozackich, grał zazwyczaj rolę minimalną.

Rozpatrując podłoże powstania z r. 1630, znajdziemy w niem wszystkie cechy charakterystyczne dla buntów kozackich, z tem zaznaczeniem, iż zabarwienie wyznaniowe było tym razem znacznie silniejsze niż kiedyindziej. Wiadomą jest rzeczą, że po dokonaniu aktu unji religijnej w Brześciu Litewskim wegetujące dotychczas prawosławie przechodzi do zdecydowanej obrony; rozłam, jaki się w r. 1630 dokonał w łonie Kościoła wschodniego przy wyraźnej po-

mocy kozackiej, utrwalił metropolję kijowską w przekonaniu, iż kozaczyzna może się stać egzekutywą reakcji prawosławia. Odtąd też następuje solidarność: ilekroć cerkiew czuje się silniej zagrożona, wzywa do pomocy kozaków, sama zaś pocichu wspiera kozaczyznę w jej walce o emancypację.

Uzyskawszy oddzielną hierarchję kościelną, przechodzi dyzunja w szybkim tempie do ofensywy, walcząc z duchowieństwem unickim na wszystkich frontach. Napaści słowne i czynne na biskupów unickich, śmierć męczeńska Józafata Kuncewicza i codzienne niemal zatargi o świątynie wytworzyły stan taki, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia panowania Zygmunta III zatarg wyznaniowy na wschodzie państwa dochodzi do stopnia najwyższego napięcia.

Wreszcie na sejmie zimowym 1629 r. organizuje się z pośród posłów schyzmatyków pewna grupa, która postanowiła wystąpić w roli medjatorów w zaostrzającym się wciąż zatargu. Poseł braclawski Michał Kropiwnicki, poseł wołyński Wawrzyniec Drewiński oraz Teodor Proskura, poseł kijowski, opracowali projekt konstytucji sejmowej, któraby wyznaczyła wspólny synod unicki i prawosławnych dla zawarcia porozumienia. Synod ten miał się odbyć w październiku tegoż roku we Lwowie, a poprzedzić go miały dwa synody partykularne: unicki we Włodzimierzu, a prawosławny w Lwowie. Projekt ten, oprócz autorów, podpisało kilkunastu posłów prawosławnych oraz jedyny przedstawiciel duchowieństwa — ihumen wileński Bobrykowicz.

Konstytucja ta jednak nie weszła pod obrady sejmu i odłożono ją na później. Wówczas to, idąc za wskazówkami księży unickich, zwrócili się posłowie z prośbą do króla, by w zastępstwie niepowziętej uchwały sejmowej wydał odpowiedni uniwersał. Zygmunt III, pragnąc jak najszybciej doprowadzić do pacyfikacji poróżnionych, wystosował chętnie odnośny uniwersał, wyznaczając wspólny synod we Lwowie na dzień 28 października i poprzedzające go synody partykularne we Włodzimierzu i Kijowie na dzień 9 lipca (1629).

Wyższe duchowieństwo prawosławne, aczkolwiek bezpośrednio udziału w naradach warszawskich nie brało, uniwersał królewski przyjęło życzliwie. Metropolita kijowski, Hjob Borecki, ze swej strony wydał odezwę do ludności

prawosławnej, by przybyła licznie na synod kijowski w celu osiągnięcia „pożądaney miłości pokoju“. Tymczasem zamierzeniom ugodowym zagroziło niebezpieczeństwo ze strony najmniej spodziewanej, bo pochodzące nie od duchowieństwa, lecz od osób świeckich wyznania prawosławnego. Już w kwietniu szlachta prawosławna, zgromadzona w obozie koronnym na wojnie szwedzkiej, uchwaliła protest przeciw jakimkolwiek decyzjom sejmowym i uniwersałom królewskim, wydanym na niekorzyść prawosławia, wzywając jednocześnie swych współwyznawców, by na zjeździe kijowskim nie ustępowali z raz powziętych stanowisk i „krew swoją przelali za wiarę i prawdę“. ¹⁾ Głosów podobnych było więcej.

Zjazd kijowski zapowiadał się burzliwie. Zebrana szlachta wystąpiła ostro przeciwko metropolicie Boreckiemu i projektodawcom porozumienia. Poczęto roztrząsać uniwersał królewski i znaleziono w nim różne niepokojące ustępy, nie pokrywające się z pierwotnym projektem konstytucji, opracowanej przez Kropiwnickiego i Drewińskiego. Zwrócono uwagę na dwa głównie punkty: 1) pierwotny projekt widział cel wspólnego synodu w uspokojeniu waśni religijnych, podczas gdy uniwersał uważał synod za środek, „prowadzący do zjednania prawosławnych dla kościoła rzymskiego“; 2) projekt ustawy wymagał zatwierdzenia uchwał synodu przez sejm, uniwersał zaś poddawał je pod decyzję królewską. Wobec powyższego opozycja założyła protest przeciw uniwersałowi, zaznaczając, iż nikt nie miał prawa prosić króla o wydanie podobnych zarządzeń bez uprawnień sejmu. ²⁾

Protestacja ta wniesiona była w przeddzień otwarcia synodu, który wśród takiego nastroju skazany był zgóry na zerwanie. Naprężenie sytuacji powiększyło przybycie niezaproszonych, a więc obrażonych, przedstawicieli kozaków zaporoskich, jacy zjawili się z wyraźnymi instrukcjami dopilnowania, „by przeciwnik nie miał pociechy“. W rezultacie, w zjeździe kijowskim wzięło udział jedynie duchowieństwo,

¹⁾ P. Gołubiew, *Piotr Mogiła*, I str. 367.

²⁾ *Ibid.*

przedstawiciele kozaków, komisarz królewski oraz projektodawcy. Ogół szlachecki, złożywszy uroczysty protest, rozjechał się do domów i udziału w naradach nie wziął. Po trzech dniach daremnych pertraktacyj synod został zerwany.

Wśród takich okoliczności nie mogło być mowy o wspólnym synodzie we Lwowie. W relacji, wystosowanej do króla, tłumaczyli się prawosławni, iż przepisy ich cerkwi nie pozwalają wyznawcom jej brać udziału w naradach, dotyczących dogmatów kościelnych, bez uprzedniego zezwolenia patriarchy carogrodzkiego. Delegaci unicycy, po odbytym zjeździe partykularnym we Włodzimierzu, stawili się na synod lwowski, nie doczekawszy się jednak pełnomocników prawosławnych, rozjechali się. Skończyło się jedynie na nieobowiązujących rozmowach prywatnych poszczególnych jednostek.

Tak więc i tym razem próby pertraktacyj spełzły na niczem; o ile jednak dawniej najostrzejszą opozycję stanowiła hierarchja prawosławna, o tyle teraz próby kompromisu rozbiły się o opór ludzi świeckich i części duchowieństwa niższego. Niedojście synodu lwowskiego, komentowanie znanego uniwersału królewskiego i rozognienie umysłów przez protestację kijowską wywołało niepokój na Ukrainie i dało pole rozległej agitacji. Różkwaterowanie wojska kwarcianego na Podnieprzu dołało oliwy do ognia.

We wrześniu 1629 r. stanął między Polską i Szwecją sześćioletni rozejm w Altmarku, wobec czego całą armję, operującą od lat parę w Prusach, postanowiono przenieść „w kraj calszy, żyźniejszy“, gdzieby wynędziali żołnierze mogli się odżywić i konie odkarmić. W tym celu wyznaczono wojsku hiberny w okolicach Dniepru na południe od Kijowa. Dylokacja wojsk, dokonana w atmosferze podniecenia religijnego, wywołała popłoch i różnorakie domysły. Wśród mnichów prawosławnych poczęły się szerzyć pogłoski, że wojsko sprowadzono w celu wymordowania schyzmatyków, że hetman Koniecpolski otrzymał na tę akcję wielkie pieniądze od unitów, „by wprzód kozaków, a później we wszystkiej Ukrainie Ruś wyścinali aż do Moskwy“ i t. d. ¹⁾

¹⁾ *Letopis lwowskaja* pod. r. 1630.

Mnisi przyłuccy i peczerscy, jadący do Moskwy, opowiadali, że sejm uchwalił wysłać na Ukrainę pospolite ruszenie, by „kozaków wszystkich wypędzić, wiarę chrześcijańską (prawosławną) zniszczyć, w całej Polsce i Litwie jedną wiarę rzymską zaprowadzić”.¹⁾

Wersje te, łączące zapewne nie bez celu sprawę obrony dyzunji z kozakami, nie wywołałyby z pewnością same przez się odruchu zbrojnego ze strony tych ostatnich, gdyby nie bliższe ich motywy natury ekonomiczno-stanowej. Ostatnie powstanie kozackie z r. 1625 skończyło się porażką i narzuciło kozaczyźnie nowe formy ustrojowe w postanowieniach t. zw. ugody kurukowskiej. Ugoda ta, zaaprobowana później przez sejm, utworzyła z dotychczasowej masy kozackiej sześćtysięczną armję t. zw. kozaków rejestrowych, płatnych przez państwo, a mających obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem Ukrainy przed inkursjami tatarskimi i zapobiegania wyprawom „ludzi swawolnych” na morze Czarne przeciw posiadłościom tureckim. Na czele rejestru stał „starszy”, mianowany przez hetmana koronnego, odpowiedzialny zarówno za swych podwładnych, jak i za usiłowania organizacji wypraw morskich przez elementy niespokojne. Resztę kozaków, nie włączonych w skład rejestru, czyli t. zw. „wypisowych”, nie pozbawiono wprawdzie praw kozackich i uważano ich nadal za ludzi wolnych i „nieposłusznych”, nie pozwolono im natomiast gromadzić się w jakiegokolwiek oddziały zbrojne oraz mieszkać na obszarach prywatnych zarówno osób świeckich, jak i duchownych.

Postanowienia ugody kurukowskiej uważała kozacyzna za zbyt krępujące. Rejestr wydawał jej się zamały, a wysiedlenie z majątków prywatnych — dotkliwą krzywdą, gdyż kozak, pragnąc uniknąć pańszczyzny i poddaństwa, sprzedawać musiał nieraz za bezcen swe nieruchomości i przesiedlać się na teren królewskiej. Wielotysięczne rzesze wypisowych, przywykłe do walki, wypraw łupieżczych i jak najszerzej pojmwanej „wolności”, nie pragnęły zupełnie stawać się elementem osadniczym, wyobrażając sobie ideał życia na wzór tatarski. Ugoda kurukowska pozostała na pa-

1) P. Kulisz, *Materiały do istorji wojskoj. Rusi*, I str. 298.

pierze. Całe watahy wypisowych zbierają się na Zaporozżu, by stamtąd, wbrew wszelkim zakazom, urządzać najazdy na Krym i wyprawy morskie; przez lata 1628—29 całe Zaporozże bierze udział w domowej wojnie krymskiej, a Rzplta, zajęta wojną szwedzką, patrzy na poczynania te przez palce, nie mając żadnej egzekutywy. W rezultacie, mówiąc słowami Koniecpolskiego, „nie tylko ci, co byli z rejestru wypisani, ale też wszystka prawie ukraińska plebs, rzuciwszy się, ono postanowienie zniosła, bo z sześciu tysięcy uczyniło się kilkadziesiąt wojska kozackiego“.¹⁾

Cały ciężar przeciwdziałania nieposłuszeństwu spada w rezultacie na „starszych“ rejestrowych, którzy, rzecz prosta, nie mogą wywiązać się ze swych zadań wobec braku odpowiedniej siły. W rezultacie, między kozakami zaporoskimi i rejestrowymi powstaje rozdźwięk; tworzą się dwie organizacje kozackie, z których jedna, rejestrowa, uznana jest oficjalnie przez państwo, druga zaś, zaporoska, jest formacją bezpieczną, niczem nie skrępowaną, narażającą Rzpltę na wieczne zatargi z Portą. Rząd nie tylko tolerował istnienie zaporozców, lecz sam łamał poniekąd postanowienia kurukowskie, gdy z pośród wypisowych począł werbować oddziały na wojnę szwedzką.

Względna równowaga panowała na Ukrainie do czasu traktatu altmarskiego, to jest do chwili, gdy poczęły wracać zaciągi kozackie z Prus, jak zwykle niezapłacone, a więc mające prefensje do skarbu i szerzące ferment. Gdy wreszcie wojsko kwarciane przyszło w jesieni nad Dniepr, oficjalny starszy kozacki, Hryćko Czarny, czując za sobą poparcie wojska koronnego, zaniechał dotychczasowych pertraktacji z zaporozcami i wysłał (w listopadzie) ostry nakaz na Niż, żądający powrotu na włości i poddania się rygorom umowy kurukowskiej. Zaporozże w odpowiedzi wysłało „nieprzystojne listy i uniwersały“, twierdząc, że nie uważa Czarnego za swego zwierzchnika, ponieważ został on narzucony zgóry.

Wobec takiej opozycji postanowiono chwycić się środków ostrzejszych. Wśród zaporozców znajdowało się około trzystu kozaków zapisanych do rejestru, którzy jednakże nie

¹⁾ Relacja hetmana Koniecpolskiego, Rkp. rewindyk. z Petersb. Nr. Pol. F. IV. 241, str. 684.

chcieli nad sobą uznać władzy Hryćka Czarnego i wracać do szeregu. Na polecenie hetmańskie dnia 11 stycznia 1630 r. zjechali do Czerkas komisarze królewscy w celu wypłacenia żołdu i sporządzenia rejestru; przy tej okazji wykreślono z listy opornych, a na ich miejsce wpisano innych. W odpowiedzi zaporozcy uciekli się do podstępów: zmieniając nagle front, upewnili Czarnego, iż pragną wrócić do posłuszeństwa, a wprowadzając słowa w czyn, zebrali artylerję i tabory i ruszyli z Niżu ku włościom.

Hryćko Czarny, „człowiek prosty“, nie podejrzewając zdrady, „rad był nieborak, że się ta niezgoda uspokoi, i triumfował, nie wiedząc, że armata przeciw niemu idzie.“ Podjazd zaporoski, wysłany w nocy, zakradł się pod kwaterę Hryćka i porwawszy go „bezpiecznie w pierwszym śnie śpiącego“, uprowadził go do swego samozwańczego „hetmana“ Tarasa.

Po licznych mękach i naigrawaniu się, obcięli kozacy Czarnemu obie ręce, nim wydali wreszcie oprawcy Tatarowi, „by mu szyję ściął“. Na wieść o tem kozacy rejestrowi rozbiegli się na wszystkie strony: „jedni w lasy, drudzy w pola uchodzili“, część ich schroniła się w obozie polskim, inni wreszcie przybyli do kwatery hetmana Koniecpolskiego dając znać o katastrofie.¹⁾

Ten pierwszy akt dramatu rozegrał się w drugiej połowie marca. Czy uplanował sobie Taras dalszy ciąg akcji — trudno sądzić o tem. Koniecpolski w relacji swej twierdzi, że wyjście zaporozców z Niżu miało jedynie na celu dokonanie aktu zemsty na Hryćku Czarnym, poczem mieli kozacy powrócić na Zaporozże. Zamiar ten, o ile był istotny, udaremniła agitacja. „Napłynęły do nich (kozaków) listy od niektórych osób, tak duchownych jak świeckich religij greckiej, w których powiadamiali, że ich wiarę znoszą (Polacy), cerkwie niszczą, prosząc, aby się przy wierze swej oponowali. Namowy te rozdrażniły czerń i całą Ukrainę poruszyły tak, że nikt z tamtejszych obywateli nie był bezpieczny w swoim domu. Wydało zaraz swawoleństwo uniwersały, że o wiarę idzie, kto był kiedykolwiek kozakiem i nim chce być, aby się kupił, wszystkie wolności dawne, a raczej swa-

¹⁾ *Ibid.* str. 696.

wole obiecując. W krótkim czasie zebrało ich się kilkadziesiąt tysięcy“. ¹⁾

Tak więc do ruchawki kozackiej, mającej na celu, przynajmniej narazie, porachunki osobiste, doczepiony został moment wyznaniowy, który przed zaporozcami postawił pociągające zadanie walki „za wiarę“; hasło to, jeśliby nawet nie znalazło szerokiego oddźwięku, usprawiedliwiało w każdym razie samowolne wystąpienia. Kto wszczął wśród kozaków propagandę tę — niewiadomo. Lakoniczna relacja hetmana daje tylko ogólniki, wyjaśnienia ze strony kozackiej też nie przynoszą szczegółów. „Uniwersały rozesłaliśmy — tłumaczyć się będą później kozacy — za daniem sobie wiadomości od niektórych duchownych i świeckich, iż nie tylko w okolicznych miastach słyszeli, ale i tu u nas na Ukrainie, mianowicie nad sobą mieli w Kijowie przeszłego roku cerkwie po odprawieniu służby bożej zabronione, i cerkiew bracka okrwawiona była przez panów żołnierzy, którzy w Kijowie leżeli — zaczem się i to zgromadzenie stało“. ²⁾ Tak więc jest tylko mowa o „niektórych osobach duchownych i świeckich“ bez wskazania bliższych danych. Zapewne propaganda nie wyszła od kierowników cerkwi. Widzieliśmy, że w sporze wyznaniowym metropolita Borecki zajmował stanowisko ugodowe, przez co się nawet naraził gorliwszym współwyznawcom; niektórzy polscy kronikarze przekazują tradycję, jakoby propaganda religijna prowadzona była przez archimandrytę kijowskiego, Piotra Mohyłę, ³⁾ jednakże twierdzenie to nie ma źródłowego uzasadnienia. W czasie bowiem niefortunnego synodu kijowskiego Mohyła popiera w całej rozciągłości stanowisko metropolity, przewyższając go nawet w tendencjach pacyfistycznych, wskutek czego naraził się na podejrzenie, iż ciąży ku unji. Wkrótce po powstaniu Tarasa mnisi zadnieprzańscy, bawiący w Moskwie, zeznają wyraźnie, że „archimandryta kijowski poddaje się Lachom na laską wiarę i stoi przeciw kozakom z Lachami“. ⁴⁾ Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż

¹⁾ *Ibid.* str. 686.

²⁾ *Żereta do istorji Ukrainy* VIII Nr. 216.

³⁾ *Piasiecki, Kronika*, str. 346.

⁴⁾ *Ākty Moskovskawo Gosud.* I str. 315.

główną rolę odgrywać tu musiało duchowieństwo zakonne, zwłaszcza z klasztorów zadnieprzańskich, mających silny kontakt z Moskwą przez swego władcykę a późniejszego metropolitę, Izajasza Kopińskiego. Kopiński w ciągu całego swego życia stał na stanowisku nieprzejednanem wobec unji; on to głównie podtrzymywał ducha opozycji przeciw wpływom ugodowym, szerzącym się w Kijowie. W tym czasie car otrzymuje relację, że „za wiarę chrześcijańską walczy sam jeden łubieński władcyka Izajasz i napomina kozaków zaporoskich, by za wiarę chrześcijańską stali mocno“.¹⁾

O ile chodzi o osoby świeckie, to znacznie trudniej wysnuć jakieś wnioski. Jakkolwiek widzieliśmy, że na zjeździe kijowskim główny element opozycyjny stanowiła szlachta, to jednak trudno przypuszczać, by ona to miała namawiać kozaków do walki. Słusznie zaznacza Koniecpolski, że w czasie powstania żaden szlachcic nie jest pewny swego życia, gdyż rewolta kozacka w pierwszym rzędzie kierowała się przeciw dworom szlacheckim. Jeśli więc ze strony szlachty była jakaś propaganda, to mogła ją prowadzić jedynie szlachta nieosiadła, nie mająca nic do stracenia. Historyk kozaczyzny, Kulisz, wyraża przypuszczenie, iż w czasie omawianego powstania kozacy sami rozpuścili wersję o wojnie religijnej, chcąc upozorować swą akcję.²⁾ Hipoteza ta wydaje się dość prawdopodobna. W czasie synodu kijowskiego delegaci kozacy stanowili ostrą opozycję; na jednym z posiedzeń naubliżali tak kierownikom cerkwi, że Mohyla się rozplakał, a Borecki wyprowadził się ze swego domu, obawiając się napadu.³⁾ Być może, że, uświadomiwszy sobie ogólne podniecenie społeczeństwa prawosławnego, uplanował Taras nadać akcji swej charakter walki wyznaniowej, być może też, iż pretekst ten nastreczył się później. Jeżeli pomysł ten nie powstał w obozie kozackim, to w każdym razie pochycili go kozacy skwapliwie, gdyż w ten sposób w oczach opinii usprawiedliwiali swe postęпки, nie będące już teraz zwykłą „swawolą“, lecz „walką o wiarę“.

1) *Ibid.*

2) Kulisz, *Materiały*, I str. 306.

3) Hruszewski, *Isfortja Ukrainy*, VIII, I, str. 93.

Powziąwszy decyzję taką, postanowił Taras rozpocząć akcję swą od wypędzenia wojska kwarcianego z Ukrainy, które, jak twierdzono, rozlokowane było w celu wyniszczenia prawosławia i kozaków. Główne siły polskie rozlokowane były w Korsuniu i jego okolicach — stało tam dwanaście chorągwi jazdy i około dwóch tysięcy kozaków rejestrowych, jacy się tu schronili po dokonaniu egzekucji nad Hryćkiem Czarnym. Wojsko to pozbawione było nie tylko hetmana, ale również wyższych oficerów, gdyż każdy z pułkowników „po tak długiej, pracowitej i kosztownej wojnie (szwedzkiej) rachował się z kredytorami doma”.¹⁾ Z wojskiem tem mieli kozacy swdje porachunki, twierdząc, iż dopuszcza się ono różnych nadużyć w stosunku do ich rodzin; kiedy niechętni Koniiecpolskiemu poczeli mu wytykać, iż żołnierze dali powody do wystąpienia kozaków, tłumaczył się hetman, że wydał ostre zarządzenia, by się wojsko w żadne zatargi z kozakami nie wdawało, „w czem wszystkim dosyć się postanowieniu memu działa, bo w żadnym domu kozackim, w rejestrze będącym, żaden żołnierz nie stał, i nie słyzałem, aby któremu z nich (kozaków), choć to inaczej udawano, najmniejsza się działa krzywda”.²⁾

Z pewnością słowa hetmańskie nie mijają się z prawdą, należy jednak zaznaczyć, iż w zarządzeniu mowa była o kozakach rejestrowych, których jedynie uważano za kozaków w odróżnieniu od wypisowych; być więc może, że w stosunku do rodzin tych ostatnich popełnione były jakieś drobne nadużycia, jak to zwykle miało miejsce w czasie postojów zimowych — co dało jeszcze jeden pretekst dogodny dla zaporozców.

W pierwszych dniach kwietnia wysłał Taras ultimatum do Korsunia, żądając wycofania się wojska na północ, poza linię Białej Cerkwi, i wydania mu wiernych rządowi oficerów kozackich z wojska rejestrowego. Kwarciani propozycję tę odrzucili z-oburzeniem i, aczkolwiek pozbawieni dowódców, poczeli się szykować do obrony pod zwierzchnictwem rotmistrza Sierakowskiego. Gdy jednak Taras podszedł pod

¹⁾ Relacja Koniiecp. l. c. str. 687.

²⁾ *Ibid.* str. 683.

Przełł. Pow. t. 187.

Korsuń, rejestrowi, widząc przewagę atakujących, „sensim, sensim do swejwoli poczęli uciekać“, gdy nadto „mieszczanie z okien z tyłu poczęli psować żołnierzy“, musiało wojsko wyjść z miasta, „postradawszy wszystkich dostatków swoich“. ¹⁾

Odwrót był tak szybki, że wszystkie zapasy pozostały na miejscu, gdyż nie zdążono ich wywieźć. Tegoż dnia (4 kwietnia) weszli kozacy do Korsunia, a znalazłszy tak wielkie zapasy, zaniechali pogoni za wojskiem i zajęli się grabieżą. O okolicznościach, w jakich wojsko ustępowało świadczy zeznanie podstarościego korsuńskiego, który mówi, że zaledwie zdążył sam wyjechać z garścią żołnierzy, gdy kozacy rzucili się na jego dwór i rozgrabili go z ruchomości, obliczonych na kilkadziesiąt tysięcy złotych. ²⁾

W czasie tych zajęć hetman Koniecpolski przebywał w Barze. Pierwsze wieści o rozruchach kozackich doszły go przed samemi świętami wielkanocnymi; ³⁾ oburzony hetman chciał bez zwłoki jechać na Ukrainę, „bo ten ogień krwią było gasić potrzeba“, lecz różne okoliczności zniewalały go do pozostania na miejscu. Powstanie kozackie wybuchło w chwili nader krytycznej. Wojsko, wracające z wojny szwedzkiej, upominało się wciąż o zaległy żołd, grożąc lada chwila konfederacją, gdyż pieniądze skarbowe, przeznaczone dla nich, rozeszły się na inne cele; właśnie w chwili otrzymania wiadomości z Ukrainy wybierał się hetman do Lwowa na pertraktacje z delegatami żołnierskimi. Jednocześnie od południowej ściany poczęły nadbiegać wieści o szykującym się odwiecie turecko-tatarskim za zeszłoroczne najazdy kozackie. Wreszcie, wiedząc, iż z kozakami nic nie można wskórać bez piechoty i artylerji, trzeba było czekać na przybycie cięższych dział ze Lwowa.

Pozostał więc hetman narazie na miejscu, by przezwyciężyć piętrzące się przeszkody, a tymczasem zlecił dowództwo nad wojskiem ukraińnem najpierw Samuelowi Łaszczowi, strażnikowi koronnemu, a następnie Stanisławowi Potockiemu, kasztelanowi kamienieckiemu. Rozsyłane w tym czasie

¹⁾ *Ibid.* str. 687.

²⁾ *Archiw Jugozapodnoj Rusi* III/1 Nr. 85.

³⁾ Wielkanoc w r. 1630 wypadła na dzień 31 marca.

uniwersały hetmańskie wzywały szlachtę do gromadzenia się w obozie, ażeby „ten zapał krwią chłopstwa tego gasić“, gdyż „nie karząc swejwoli, trudno ma być porządek utrzymany“. ¹⁾ Na delegatach wojskowych wymógł hetman, że wojsko będzie na żołą czekało jeszcze do dnia 19 kwietnia; za pośrednictwem hospodara wołoskiego zdołał ująć baszów tureckich, tłumacząc nie bez słuszności, „iż nie zechcą Turcy tak pożądaney sobie imprezy naszej (t. j. ukarania kozaków) przeszkodzić“. Przeciw nieobliczalnej hordzie tatarskiej zostawił część wojska na Podolu i, nie doczekawszy się wcale artylerji cięższej z powodu braku podwód, zebrał działa pomniejsze i 17 kwietnia wyruszył z Baru na teren walki. ²⁾ Przed samym wyjazdem hetmańskim zjawilo się w Barze dwóch posłów kozackich („dwóch najprzedniejszych buntowników“) z żądaniami: 1) usprawiedliwienia zabójstwa Hryćka Czarnego, 2) wydanie „zdrajców“ (t. j. wiernych państwu kozaków), 3) zniesienie komisji kurukowskiej, jako gwałtem wymuszonej. Posłów tych przyjął Koniecpolski, „jako się zdrajców przyjmować godzi“, uważał bowiem, iż przybyli oni „nie dla czego inszego, tylko, żeby wyszpiegowali, jakim sercem zapał przyjmujemy“. ³⁾ Zatrzymawszy więc posłów, „porwał się i sporemi noclegami ku Dnieprowi pośpieszał“, zapowiedziawszy królowi, iż będzie surowo postępował.

Tymczasem na Ukrainie wrzała już walka. Kozacy, zajęci grabieżą Korsunia, nie przeszkadzali narazie wojsku w wycofaniu się. Kwarcciani, powziawszy skądś wiadomości, iż Koniecpolski zmierza ku Kijowowi, poczęli się cofać w tym kierunku. W Ryszczewie nad Dnieprem dopadł ich wysłany przez hetmana Łaszcz na czele kilku swych prywatnych chorągwi i zatrzymał do dalszej dyspozycji hetmańskiej. Wkrótce nadciągnął tabor kozacki. „Bez armaty, bez piechoty trudno było potężny tabor rozerwać“ — skarżył się Łaszcz; odstępowano więc dalej na północ w kierunku na Wasilków i Kijów. Połowę drogi, bo aż do Chambikowa, ⁴⁾

¹⁾ *Archiw Jz. Rusi, l. c.* Nr. 80.

²⁾ List do Króla z 17/IV (Rkp. Czart. 123, str. 125).

³⁾ *Ibid.*

⁴⁾ Wieś nad rzeką Stuhną w pow. kijowskim.

szedł za wojskiem tabor kozacki „w nieustannej walce”.¹⁾ Ten pierwszy okres kampanji odznaczał się wielką surowością. Łaszcz donosił hetmanowi o „okrucieństwie tego łotrstwa, którzy i żonom i dzieciom wiernych kozaków nie przepuszczają”,²⁾ co im strażnik koronny, mimo polecenia, „by ugasił płomień bez krwi rozlania“, płacił równą miarą, wycinając odporne miasteczko i osady kozackie. W Wasilkowie złączył się z wojskiem Stanisław Potocki i objął nad niem naczelną komendę. Ponieważ kozacy zaprzestali już byli pogoni i od Chambikowa ruszyli na wschód ku Dnieprowi, by się przepawić na lewy brzeg pod Perejasław, zwinął Potocki obóz i ruszył w ślad za taborom kozackim. Pod Stajkami³⁾ doszło wojsko do Dniepru. „Tamże zaraz w Stajkach stanąwszy — mówi uczestnik kampanji — wyprawiono po kilkunastu człowieka ochotnika, którzy na rzekę między Dnieprem i jeziorem szańczyk sobie usypali i on sobie osadzili. Z północks zaraz kozacy z tamtej strony rzeki szturm przypuścili do onego szańczyku naszego, ale, gdy ustawne posiłki jako na gwałt bieżały, nietylko pociechy nie odniósł nieprzyjaciel, ale też na kilka tysięcy trupa odbieżał na drodze swego, biorąc się znowu pod Perejasław, do taboru swego, za którym i my w tropyśmy poszli, mając wiadomości, że tamże się i nasz pan hetman przebiera rączo od Kijowa”.⁴⁾

Hetman istotnie zbliżał się ku Dnieprowi. Dnia 17 kwietnia ruszył z Baru, dając znać królowi o swym pochodzie, prosząc o rozesłanie uniwersałów i nadesłanie pieniędzy dla wojska. Król odpowiedział, prosząc, by wojsko poczekało na żołd, który niebawem nadejdzie; ochotę hetmańską pochwalił, „bowiem na tem zależy, aby swawola góry nie brała, którą łatwiej zrazu niż potem hamować”.⁵⁾ W ostatnich dniach kwietnia stanął hetman w Kijowie; tam doszły go wieści, iż kozacy zgromadzili znaczne siły za Dnieprem, by

1) Diarjusz Władysława Chaleckiego, który był w tym czasie towarzyszem husarskim w chorągwi Potockiego (ze zbiorów prof. Haleckiego)

2) Rkp. Czartor. 123, str. 125.

3) Miasteczko w pow. kijowskim.

4) Chalecki.

5) Rkp. rewind. Różn. F. IV. 104 k. 113.

uniemożliwić mu przeprawę, a nadto traktują z Moskwą o nadesłanie posiłków, obiecując wzamian oddać Zadnieprze.¹⁾

Wiadomości te przyniosły hetmanowi „niemałą delibercację“. Bez artylerji i piechoty niebezpiecznie było przechodzić Dniepr wobec przeważającej liczby nieprzyjaciół. Z drugiej jednak strony wszystko przemawiało za pośpiechem, gdyż czas tróił szeregi kozackie, a zatem należało sprawę zakończyć, nim nadejdą ewentualne posiłki moskiewskie; wojsko wreszcie burzyło się i „ani godziny czekać nie chciało“ na żołd. Reasumując to wszystko, wysłał Koniecpolski nowe alarmujące listy do króla, a sam przeprowił się bezzwłocznie na Zadnieprze „nie bez ciężkości i niemałego krwie rozlania“.²⁾

We wtorek 14 maja połączył się hetman z wojskiem Potockiego³⁾ i ruszył pod Perejasław, gdzie zebrały się główne siły kozackie w silnie obwarowanym taborze. W myśl instrukcyj królewskich,⁴⁾ szukał hetman sposobów do zakończenia sprawy bez rozlewu krwi, czyli przystąpił do pertraktacji, żądając jedynie wydania Tarasa i innych przywódców. Gdy żądania te zostały odrzucone, trzeba było przystąpić znowu do walki.

O oblężeniu Perejasławia, trwającym przeszło trzy tygodnie, posiadamy bardzo skąpe wiadomości, a wersje, które się zachowały, są tak chaotyczne i nieraz sprzeczne ze sobą, że trudno wypośrodkować istotny stan rzeczy. Źródła ruskomoskiewskie przedstawiają przebieg kampanji perejasławskiej jako jeden pas klęsk i niepowodzeń polskich; najobfitsze z nich, bezimienny latopis lwowski, podaje najwięcej szczegółów, któreby były bardzo cennym materiałem, gdyby nie zbyt wielka, a tendencyjna przesada, stawiająca treść latopisu pod znakiem zapytania.⁵⁾ Znacznie wiarogodniejszą

¹⁾ Rel. Koniecp. I. c. str. 689.

²⁾ *Ibid.*

³⁾ Chalecki.

⁴⁾ Dnia 1 maja pisze król do hetmana: „Nie wątpimy, że jeśliby się jakie słuszne sposoby bez rozlania krwi do uspokojenia ich podały, nie będziesz ich chciał poniechać, nad hersztami tylko samymi surowość wykonawszy“ (Rkp. rewind. Różn. F. IV 104 k. 116).

⁵⁾ Niewiarygodność latopisu uzasadnia Kulisz, I. c. str. 300.

jest relacja pułkownika Hładkiego; ten ostatni, jako agent moskiewski, przebył cały czas w obozie kozackim, mógł więc wiele widzieć, a relacji swej nie potrzebował ubierać w fantazję, jednakże jego opowieść należy przyjąć z pewnymi zastrzeżeniami, ponieważ wiadomości swe czerpał wyłącznie z opowiadań kozackich, a zaporozcom zależało z pewnością na tem, by w oczach wysłańca moskiewskiego wyolbrzymić swe powodzenia. Źródła polskie jeszcze mniej przechowały wiadomości, gdyż zarówno hetman w swej relacji, jak i Chalecki w diariuszu, przebieg kampanji ujmują w formę nader lakoniczną. Stosunkowo najwięcej danych zachowało się w listach informatorów Sapiehy z Warszawy, z których też poniżej będziemy korzystali.

Faktem jest, iż dnia 17 maja przypuścił Koniecpolski szturm do szanów kozackich, zakończony wielkimi stratami z obu stron. Relację hetmańską (której nie znamy) przyjęto w Warszawie jako wieść o wielkiem niepowodzeniu. „Lubo (hetman) nie specyfikuje szkody swoich ludzi — pisze korespondent Sapiehy — ale ci żołnierstwo, co tu z tej bitwy przyjechało, kładzie niemają i znaczną . . . samego i dobrego towarzystwa 52 zginęło, pojmano także niemają (tu wylicza kilka nazwisk) . . . in summa znaczna clades.“¹⁾ Zdaje się jednak, iż autor listu patrzył na sprawę zbyt jednostronnie, biorąc pod uwagę jedynie straty polskie. Nazajutrz po bitwie wydał Koniecpolski uniwersał do szlachty z poleceniem stawienia się do obozu, donosząc jednocześnie, iż „swawoleństwo kozackie, po kilka razy odniósłszy niemają klęskę, upamiętywać się nie chce.“²⁾ Słusznie można przypuszczać, iż w oficjalnym uniwersale nie chciał hetman wspominać o niepowodzeniach, jednakże w prywatnym liście, pisanym dnia następnego (19/V) do Potockiego, nic nie wspomina o klęsce: „i ja też nie próżnuję w polu; kilka razy już to swawoleństwo klęskę odniosło, i mam w Bogu nadzieję, że wkrótce znaczną przestępstwa swego . . . zapłatę odniosą.“³⁾ „Gdy nie chcieli (kozacy) nic z oporu

¹⁾ Rkp. rewind. Autogr. 221 k. 166.

²⁾ *Archiw J. Z. R.* 1. c. Nr. 84.

³⁾ Rkp. Krasieński. 4022 k. 15 (oryginał).

swego złożyć — dodaje Chalecki — musieliśmy się zaraz uderzyć o nich nie bez obłowy, za łaską bożą, dobrego.“

Bądź co bądź, bitwa z 17 maja nie przyniosła rezultatu — kampanja przeciągała się, a w miarę czasu piętrzyły się trudności przed hetmanem. Przedewszystkiem siły były nierówne: kozacy, jak opowiada Hładki¹⁾, posiadali w Perejasławiu 37.000 ludzi, a hetman tylko 8.000, w czem czwartą część stanowili kozacy rejestrowi, a więc element niepewny, który mógł w pewnej chwili przejść do obozu przeciwnego. Wojsko kwarciane, niepłatne, burzyło się i nie chciało walczyć, a żołd, mimo rozpaczliwych nalegań Koniecpolskiego, nie nadchodził. W Warszawie lekceważono sobie, zdaje się, zarówno niezadowolenie wojska, jak i całe powstanie kozackie, zwalając całkowity ciężar na barki hetmana. Zygmunt III w listach swoich daje stale wiarę, że wojsko uspokoi się na pewno, byle je hetman umiejętnie „zażył“, a kozacy, skoro wódz oblegnie ich tabor, z pewnością „będą się chcieli upokorzyć.“²⁾ Mimo tych złudzeń królewskich kozacy się nie upokorzyli, a wojsko trudno było „zażyć“. Ta ostatnia kwestja przyprawiła hetmana o wiele goryczy. Przybywszy za Dniepr, próbował „wszystkich sposobów“, aby wojsko uspokoić, „ale groch się o ścianę rzucał.“ Gdy przeszły wszelkie terminy, a pieniądze nie nadchodziły, „wojsko tak się poruszyło, że już więcej z sobą paktować nie dało“. Nadomiar, złego, nieprzyjaciele hetmana poczęli rozpuszczać wieści, iż on sam odradza komisarzom wypłacenie żołdu, czem mu „nieladajako konfidencji w wojsku naruszyli.“³⁾ Wreszcie niektóre chorągwie uległy namowie hetmańskiej i obiecały służyć jeszcze przez pewien czas.

Przy tem wszystkim spodziewano się w owym czasie najazdu tatarskiego. Wersje o nim już krążyły oddawna, to też hetman część wojsk zostawił na Podolu pod dowództwem Kalinowskiego, starosty braclawskiego. Dnia 21 kwietnia wydał Kalinowski uniwersał, oznajmiając, iż „tatar kilkanaście tysięcy z Krymu na pola budziackie przyszli, zazchem, aby pewniej wiedzieć o nich, któredyby się obrócić

1) Kulisz l. c. str. 316.

2) Rkp. rewind. Różn. F. IV. 104 k. 119.

3) Rel. Koniecp. l. c. str. 691.

mieli, ponowy jeszcze co godzina oczekuję".¹⁾ Konięcpolski w obozie swoim też lękał się „o wojska pogańskie nad państwem wiszące“, wysłał więc na Podole Potockiego, osłabiając i tak już nieliczne swe siły. Pogłoski o Tatarach zdawały się już tak pewne, że na początku czerwca mówiono w Warszawie, iż „Tatarzy trzema szlakami do Korony idą.“ Jakkolwiek do najazdu tatarskiego tym razem nie doszło, tem niemniej i ta okoliczność nagliła hetmana do jak najszybszego zlikwidowania rewolty kozackiej za wszelką cenę.

Wszystkie te względy przemawiały za spiesznem ukończeniem kampanji. Do celu tego dążył hetman zarówno przy pomocy szabli, jak i pióra. Wśród pertraktacyj staczano ustawicznie walki bez większych rezultatów. „Staliśmy z nimi tak obok przez niedziel kilka i obozy przenosili, jako oni, tak i my.“²⁾ W dniach 24 maja i 1 czerwca stoczono bitwy generalne, o których szeroko mówią źródła ruskie. Latopis lwowski opowiada, iż w czasie ostatniej bitwy, kozacy, korzystając z chwilowej nieobecności Konięcpolskiego, wpadli do obozu polskiego, uprowadzając pięć armat. Zawiazała się bitwa, w czasie której z obydwóch stron padło 2.000 ludzi, przyczem Polacy ponieśli wielkie straty, zwłaszcza z pośród starszyny. Hładki dodaje, iż w bitwie tej kozacy pobili hetmana na głowę, wzięli artylerję, zajęli przeprawy na Dnieprze i popalili promy, przez które miały się przeprawiać posiłki, idące na pomoc hetmanowi.³⁾ Z polskiej strony mamy jeszcze mniej wiadomości. Korespondent warszawski donosi Sapieżę, iż „listy nadeszły, ale je supprymowano, że znowu 24 (maja) była gorąca utarczka; i żeby śnać i obozowi wszystkiemu i samemu panu hetmanowi szwank się miał dostać.“⁴⁾ Wieści musiały być rzeczywiście niezbyt pomyślne, skoro listy hetmańskie zatajono. Lakoniczna uwaga Chaleckiego, że „oni (kozacy) bardzo fałdów byli przysiedli, ażeśmy się z nimi wręcz siec musieli i ledwo odparli“ — zdaje się potwierdzać pogłoski o niepowodzeniu hetmańskiem. Bitwa ostatnia, znana w ruskiej literaturze historycznej pod nazwą

1) *Archiw J. Z. R.* 1. c. Nr. 83.

2) Chalecki.

3) *Kulisz*, 1. c. str. 316.

4) *Rkp. Autogr.* 221 k. 166.

„nocy Tarasa“, znalazła szerokie echo w pieśni ludowej, jako jedno z większych zwycięstw kozackich.

Po bitwach tych przystąpiono do decydujących układów. O motywach, skłaniających hetmana do pokojowego załatwienia sprawy, była już mowa wyżej; obecnie, po niepowodzeniach orężnych, przybyła jeszcze ta okoliczność, iż kozacy istotnie przecięli drogę zbliżającym się posiłkom. Z Warszawy też nadchodziły pisma królewskie z poleceniem pokojowego uregulowania sprawy, gdyż jak mówił Zygmunt III, „z wielu miejsc od przedniejszych panów senatorów mamy pisaną, aby się lenioribus mediis z tymi tam ludźmi akomodował, i tak wielu ich, którzy się mogą zgodzić na usługę Rzpltej, nie traciło.“¹⁾ Że wśród takich okoliczności przystąpił hetman do stanowczych układów, rezygnując w znacznej mierze ze swych zamiarów represyjnych — nie można się zbyt dziwić; natomiast dziwniejszą wydaje się rzeczą, że kozacy, będąc w znacznie lepszej pozycji i wiedząc z pewnością o trudnościach hetmana, przystąpili do układów na płaszczyźnie dość dla nich niewygodnej.

„Sposób ubłagania gniewu JKr. Mości za przestępstwa wojska zaporoskiego“, jaki podał Koniecpolski kozakom,²⁾ wymieniając na wstępie wszystkie przewinienia kozackie, stwierdza, iż „słuszną, by surowości JKMości i Rzpltej nad takim wszystkim zażyć za przykład potomnym czasom“, jednakże, ponieważ „tak wiele krwi się rozlało i tak siła dobrych junaków . . . pomarło, nie życząc, aby ich więcej miało umierać i tak obficie miała się krew chrześcijańska lać, rozumiejąc, że JKMość już pokaraniem za przyczyną moją (hetmańską) ubłagany będzie, gotówem imieniem JKMości . . . tę winę odpuścić.“ Tu następują warunki „odpuszczenia winy“: 1) należy wydać Tarasa, „który tego wszystkiego buntu przyczyną był i na którego są pewne dowody, iż przeciwko Rzpltej zdradliwe miał swe zamysły,³⁾ o czem wojsko zaporoskie nie wiedziało“; 2) postanowienia komisji kurukowskiej nie mogą być naruszone „w najmniejszym punkcie“; 3) czółna należy popalić i ukarać tych, którzy się

¹⁾ Rkp. Różn. F. IV. 104 k. 107.

²⁾ *Żerela* t. c. Nr. 215.

³⁾ Jest to zapewne aluzja do układów z Moskwą.

na morze udali; 4) muszą kozacy przyjąć za starszego tę osobę, którą im król przez hetmana poda; 5) wierni rejestrówi muszą być wynagrodzeni za krzywdy, jakie ponieśli od zaporozców; 6) ruchomości wojskowe, rozgrabione w Korsuniu, winny być zwrócone; 7) zwrócą kozacy jeńców i „działko, które pojмали”; 8) wypisowi, nie będący w rejestrze, rozejdą się natychmiast do domów. Podawszy takie warunki, obiecał hetman w zakończeniu, iż rejestrówi, wypisani swego czasu za karę z listy wojskowej, zostaną zpowrotem na służbę przyjęci.

Na te propozycje hetmańskie udzielili kozacy odpowiedzi o treści następującej. Winę za wojnę ponoszą nie zaporozcy, lecz nieboszczyk Hryćko Czarny, który był przyczyną wszystkich nieporozumień; na wystąpienie kozackie wpłynęły również wieści o „łamaniu wiary” prawosławnej. Zkolei następują odpowiedzi na poszczególne punkty hetmańskie: *ad 1)* Tarasa kozacy nie wydadzą, gdyż „nie jest on jeden winien, ale wojsko wszystko”; ukarzą go sami, pod warunkiem jednak, by ukarani również byli niektórzy oficerowie rejestrówi, gdyż ten ogień nie przez kogo innego jest zapalony, jedno przez nie”; *ad 2)* co do komisji kururowskiej, to przyznają, iż przysięgali na nią z musu; obecnie proszą, by sami sobie rejestr sporządzili bez komisarzów królewskich; *ad 3)* jeśli jacy zaporozcy poszli na morze, uczynili to bez zezwolenia i wiedzy ogółu, będą więc „jako zdrajcy ukarani”; *ad 4)* starszego obiorą sobie sami „niekoronowanego”, jak to było dawniej, a o dokonanej obiorze dadzą znać hetmanowi; *ad 5)* rejestrówych uznają za swych towarzyszków „bez żadnej nagany... jakbyśmy chleb, sól jadal i zawsze w dobrej zgodzie bywali”; *ad 6)* szkód, uczynionych w Korsuniu, wynagrodzić nie mogą, gdyż kozacy jeszcze większe straty ponieśli, a więc „sam Pan Bóg wie, kto je nagradzać będzie”; *ad 7)* po zawarciu pokoju zwrócą kozacy jeńców i „armatę mniejszą”, pochwyconą w szańcach. Na punkt ósmy odpowiedzi nie udzielono.¹⁾

Odpowiedź tę podpisał nie Taras, lecz Anton Kona-szewicz, jako „Starszy z wojskiem JKMości zaporoskiem”

¹⁾ *Žerela, l. c. Nr. 216.*

Leżało to już w zwyczaju kozackim, że przy układach pokojowych dotychczasowy wódz usuwał się w cień, a miejsce jego obejmowała inna, mniej skrompromitowana, osoba. Jaki był przebieg układów i wzajemnych ustępstw — niewiadomo, gdyż znamy tylko tekst ugody perejasławskiej, jako akt finalny tych krwawych zapasów, w czasie których, według słów współczesnego kronikarza, „oprócz szeregowego żołnierza więcej szlacheckiego rycerstwa, niż przez całą wojnę pruską, bo do trzechset, poległo, a rzadko który koni co lepszych nie stracił“.¹⁾

Akt ugody perejasławskiej z dnia 8 czerwca 1630 roku zrehabilitowany jest w formie deklaracji hetmańskiej. Po wspomnieniu wszystkich przewinień kozackich zaznacza hetman, iż „stosując się do wyraźnej woli JKMości, imieniem Majestatu wszystkim terażniejszą odpuszcza winę. Z wydania Tarasa hetman rezygnuje „za gorącemi obojga wojska prośbami“, z tem, że będzie on pozostawał w „sekwestrze“ do dalszej dyspozycji królewskiej. Komisja kurukowska będzie nadal „nienaruszenie trwała“. Autorzy wyprawy morskiej będą ukarani przez samych kozaków, którzy obiecali „pryncypałów wydać, czółna popalić“. Rejestrowi i buntownicy przysięgli sobie zgodę i wzajemne poszanowanie (deklaracja zawiera teksty przysięg wraz z nazwiskami delegatów obu stron, którzy wykonali akt przysięgi). Rejestrowi, którzy swego czasu z listy zostali za karę wypisani, będą zpowrotem przyjęci, a na miejsce nieżyjących zostaną wpisani inni; „teraz jednak żaden, co w rejestrze nie jest, nie ma się do wojska JKMości w rejestrze i służbie będącego wiązać, i wszyscy ci, których się tak wielka gromada skupiła, nazad się do domów swych rozejść są powinni“. Starszym wojska kozackiego zostaje Tymosz Michałowicz, którego „cnota, męstwo i w sprawach rycerskich biegłość“ wszystkim jest znana.

Starszy ten wykonał następującą przysięgę: „Ja, Tymosz Michałowicz, przysięgam Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż Najjaśniejszemu królowi polskiemu Zygmuntowi III i Koronie polskiej na tym urządzie do woli i łaski JKMości będąc, we wszystkim całą wiarę i posłuszeństwo

¹⁾ Piasecki, *Kronika*, str. 346.

będę zachowywał, przestrzegać we wszystkim rozkazania JKMości i Rzptej przez hetmany koronne, hamując wszelaką swawolę i nieposłuszeństwo, a mianowicie, że ani sam, ani przez jakie insze osoby przeciwko cesarzowi tureckiemu ziemią ani morzem, oprócz rozkazania JKMości, chodzić ani wojować nie mam. Owszem, jeśliby kto chciał z wojska JKMości mnie zwierzonego, lubo ktokolwiek inszy to uczynić, a jabym o tem wiedział, tedy JKMość i hetmanów ostrzegać mam, i sam się przeciwko takiemu zastawiać będę powinien. Tym, którzy w służbie JKMości nie będą, na Zaporozie chodzić bronić będę i na żadne kupy ani na ochotnika ani z rejestru wypisanych wołać i kupić, bez woli JKMości, nie będę, i owszem, takich karać, według rozkazania i powinności mojej, obowiązuję się. Także też wszystkim konstytucjom w najmniejszym punkcie, które są w piśmie tak teraz jako i przedtem na kozaków mianowane, ze wszystkim towarzystwem będę czynił dosyć“.

Ogół zaś kozacki złożył deklarację następującą: „My, pułkownicy, asawułowie, setnicy, atamani, czerń wszystka wojska JKMości zaporoskiego, wszyscy jednostajnie i każdy z nas zosobna, przysięgamy Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż, czyniąc dosyć woli JKMości, wierność poddaństwa JKMości zachować, posłuszeństwo wszelakie panu Tymoszowi Michałowiczowi, za starszego nam od JKMości przez pana hetmana podanemu, oddawać, na morze z Dniepru nie chodzić, ani cesarza tureckiego najeżdżać, czołny wszystkie morskie popalić, nie będących w służbie Rzptej, tak na Zaporozie, jako i na włości do siebie, bez woli JKMości nie łączyć, z postronnymi pany, krom wiadomości JKMości, przymierza zawierać, z towarzyszami naszymi z którymiśmy w rozróżnieniu temi czasy byli, w zgodzie i miłości żyć, przeszłych nie wspominać, które się między nami działy, rzeczy, i nic takowego, coby z obrazą Majestatu JKMości i Rzptej być miało, czynić nie mamy“. Akt ten sporządzono w dwóch egzemplarzach: jeden, oddany kozakom, podpisał hetman, drugi zaś, opatrzone podpisami delegatów kozackich, zatrzymał Koniecpolski u siebie.¹⁾

¹⁾ Częściowy tekst ugody perejaśławskiej opublikował Kulisz, w swoich „Materjałach“. H r u s z e w s k i / . c., str. 119 zarzuca Kuliszowi,

Jak widzimy, tekst umowy nosi charakter kompromisowy, gdyż ani żądania kozackie, ani zamierzenia hetmana nie zostały w zupełności spełnione. W Warszawie punkty ugody przyjęto jako „ładajakie“ i wstrzymano się nawet z ich opublikowaniem.¹⁾ Sam hetman nie był zadowolony z transakcji. „Przyznam się — mówił — żem się sam tem, na czem stańmo, nie bardzo kontentował“, dodawał jednak na usprawiedliwienie, że głównie zawinili kwarciani, „którzy w tem zgrzeszyli, że jeszcze choć dwóch niedziel poczekać nie chcieli; oddalibyśmy byli dostateczne dzieło rąk naszych WKMości i Rzptej“. ²⁾ Wogóle, całą ugodę uważa Koniecpolski za „komedję“; tak też, zdaje się, rozumowali i kozacy. Świadek wydarzeń opowiada, że wprawdzie kozacy „przysięgali *supra fidelitatem*, ale tylko sam hetman i pułkownik kaniowski Buł Lewko, a inni żartem odbyli przysięgę, i tak kozacy po domach się rozeszli“. ³⁾

W rezultacie, postanowienia perejaśławskie były bardziej papierowe, niż wszelkie dotychczasowe ugody. Kozacy nie tylko nie rozeszli się po domach, lecz poczęli zwoływać zabronione czernieckie rady i nie chcieli uznać zwierzchnictwa Tymosza jako zbyt lojalnego w stosunku do rządu. Jakkolwiek ugoda perejaśławska narzucała im nominalnie dość ciężkie warunki, uważali ją kozacy za zdobycz polityczną, traktując odtąd ugodę kurukowską za nieobowiązującą.

Niebawem okazało się, iż poza oficjalną deklaracją uzyskali kozacy pewne koncesje w drodze prywatnej. Jak

iż przedrukował kopję z bibl. Krasieńskich „znacznie skróconą i miejscami bardzo popsutą“, przeciwstawiając inną „pełną“ kopję z rkp. Bibl. Publ. w Petersburgu. Nr. Pol. F. IV 241 str. 654. Twierdzenie to jest nieściśle, gdyż Kulisz, jak sam zaznacza, przedrukował kopję z Archiw. Min. Spr. Zagr. w Petersburgu, zresztą sam on porobił skróty, jak to widać wyraźnie. Kopję Hruszewskiego, jak i Krasieńskich (rkp. 307 k. 509) znam, jak również jeszcze dwie inne kopje (rkp. Czartor. 128 str. 405 i rkp. Bibl. Jagiell. 3543 k. 24). Wszystkie te kopje nie różnią się od siebie prawie wcale. Najistotniejsze różnice polegają na przekręcaniu poszczególnych nazwisk kozackich. Wbrew twierdzeniu Hruszewskiego, odpis, uznany przezeń za najlepszy, posiada najwięcej skażeń. Brak miejsca nie pozwala mi na wykazanie różnic poszczególnych tekstów.

¹⁾ Rkp. Autogr. 221 k. 170.

²⁾ Rel. Koniecp. l. c. str. 690.

³⁾ Chalecki.

wiadomo, ugoda kurukowska ograniczała komput rejestrowy do liczby 6.000 ludzi, co sobie kozacy uważali za krzywdę; w tekście ugody perejasławskiej nic o zmianie liczby rejestru nie wspomniano, a hetman oświadczył przed sejmem, że uczynił tranzakcję, „w najmniejszym punkcie nie odstępując kurukowskiej”.¹⁾ Tymczasem w końcu czerwca napływają do Warszawy wiadomości, że hetman godzi się na podwyższenie oficjalne siły kozackiej do 8.000 ludzi, z czego „2.000 na Zaporozu zostaną”.²⁾ Ponieważ wieści poczęły się powtarzać, dnia 13 lipca zapytuje król Koniecpolskiego, ile w rzeczywistości zatrzymuje kozaków w służbie państwa.³⁾

Nie znamy bliżej korespondencji, wymienionej w tej sprawie między królem i hetmanem. Podwyższenie rejestru byłoby wyłomem w umowie kurukowskiej, której jako zatwierdzonej przez sejm, nie mógł zmienić ani król, ani tem bardziej hetman; skoro jednak kozacy będą się nadal (jak to zobaczymy) upominali o obiecane im podwyższenie rejestru, nasuwa się przypuszczenie, iż hetman musiał im poczynić jakieś nadzieje w formie nieoficjalnej. W połowie sierpnia przybyli delegaci kozaccy do króla z licznymi żądaniem, domagając się między innymi, „aby ich większa liczba była, niż ta, co w kurukowskiej i terazniejszej komisji postanowiono”.⁴⁾ Dnia 16 t. m. kancelarja królewska wystosowała pismo do posłów kozackich z zaznaczeniem, że król, za wstawieniem hetmana, przypuścił ich do pocałowania ręki i gotów jest przebaczyć kozakom pod warunkiem dotrzymywania z ich strony wszelkich umów. Orędzie kończy się pogroźką, iż, jeśli kozacy podniosą nowy bunt, to „znajdziemy ze wszystką Rzpltą na przyszłym sejmie takie sposoby, że ta swawola wasza z waszym upadkiem i wszystkich wolności, któreście z łaski naszej po te czasy mieli, poskromiona i pohamowana będzie”.⁵⁾ Załatwienie poszczególnych petycyj kozackich odłożono do decyzji sejmu.

1) Rel. Koniecp. str. 689.

2) *Żetela* I. c. Nr. 217.

3) Rkp. Różn. F. IV. 104 k. 112.

4) Rkp. Autogr. 221 k. 187.

5) Rkp. rewind. Różn. F. IV. 104 k. 112.

Sejm miał się zebrać w jesieni, ponieważ jednak w tym czasie wybuchła zaraza, rozpoczął się dopiero w lutym 1631 r. Instrukcje królewskie dla sejmików zaleciły gorąco obmyślenie zabezpieczenia Ukrainy od kozaków, którzy „za lada okazją udać się do zwykłego swawoleństwa mogą”. Sejmiki opowiedziały się bądź za utrzymaniem dawnych postanowień, bądź za zmienieniem ich w myśl życzeń, jakie objawi hetman.¹⁾ W czasie sejmu sprawa kozacka była przedmiotem poważnych narad senatorów. Jeden z punktów obrad senatu obejmował „kozackie postulata strony przyczynienia liczby ich, podwyższenia żołdu i uiszczenia zapłaty”. Głosy senatorów były naogół zgodne. Biskupi wypowiedzieli się za podwyższeniem żołdu, wypłaceniem zaległego, natomiast sprzeciwili się podwyższeniu liczby rejestru; podobnie wypowiedzieli się i senatorowie świeccy. Ciekawe stanowisko zajął sam Koniecpolski: „przyczyniać ich nie trzeba, bo ich aż nazbyt... na uskromienie ich są inne sposoby: religję uspokoić grecką, bo pod pretekstem religji wszystka czerń do nich idzie; starszego aby nigdy nie mieli, ale zostawali pod jurysdykcją starostów... żołd im oddać”.²⁾ Tak więc i hetman wypowiedział się przeciw podwyższeniu liczby rejestru, mimo iż sam musiał swego czasu nieco się w tej sprawie zaangażować.

W rezultacie, sejm „za niezgodą” nie powziął żadnej decyzji w sprawie kozackiej, ograniczając się jedynie do wysłania pisma do kozaków z wezwaniem do pozostania w posłuszeństwie. Aczkolwiek od czasów wypadków perejasławskich Ukraina pogrążona była w chaosie, a kozacy zgola nie przestrzegali żadnych umów i obozowali sobie najspokojniej, wbrew wszelkim zakazom, na Zaporozżu całemi tysiącami, przygotowując wzbronioną wyprawę morską — to jednak nie zrezygnowali z prawnego usankcjonowania swych żądań, de facto zresztą zupełnie zaspokojonych, rachując słusznie, że władze będą się musiały liczyć z faktami dokonanymi.

Na sejm marcowy 1632 r. wysłali kozacy nową petycję, w której między innymi mówią: „czyniąc porządek

¹⁾ *Żereta* 1. c. Nr. 222—225..

²⁾ *Ibid.* Nr. 227.

w wojsku i zwodząc komput, żadną miarą w tryb sześciu tysięcy nie uprawiliśmy, a to że bardzo siła towarzystwa zasłużonego przychodziło... że, wiele inszych wyłączywszy, w liczbie ośmiu tysięcy zostajem, zwłaszcza, że obietnica WKMości zachodziła te dwa tysiące nam przyłączyć". Proszą więc kozacy o potwierdzenie obietnicy i dodanie żołdu dla dalszych dwóch tysięcy.¹⁾ Na podanie to nastąpiła dnia 6 kwietnia wielce obiecująca odpowiedź królewska: „niemiłośmy tego bardzo słuchali, żeście te dwa tysiące, mimo pozwolenie nasze i Rzptej, przyczynili, gdyż nie była to wola nasza, abyście go więcej, co nad umówioną liczbę, przyczynić mieli. . . atoli, że się tak stało, porzucac tego natenczas nie chcemy".²⁾

Tak więc, główne żądania kozackie, wysuwane od czasu kampanji perejasławskiej, zostały de facto i de iure spełnione. Bezkrólewie, które miało nastąpić za kilka tygodni, a wraz z niem wybuchająca wojna moskiewska, zmuszały państwo do dalszego kokietowania kozaków i uświęcania ich bezkarności. Kampanja perejasławska była, jeśli nie orężnie, to politycznie przegrana przez państwo, i wzmocniła wśród kozaków wiarę w swe siły.

Rzplta nie mogła zrozumieć, że, pragnąc zaprowadzić spokój na Ukrainie, trzeba było albo całkowicie zniszczyć kozaczyznę, albo stworzyć jej takie warunki bytu, któreby ją zamieniły w element państwowo-twórczy. Zamiast tego poprzestawano na papierowych ugodach, których żadna ze stron nie była w stanie dotrzymać.

¹⁾ Rkp. rewind. Różn. F. IV. 104 k. 664.

²⁾ *Ibid.* k. 666.

Dr. Władysław Tomkiewicz.